Nr. 146.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 28. Maja 1895.

W sprawie seminaryum kieleckiego.

Sprawa seminaryum kieleckiego zakończyła się — jak o tem w swoim czasie donosiliśmy — skazaniem czterech księży na Syberyę, dwudziestu na wygnanie do wewnętrznych gubernij cesarstwa. Wyrok nie był żadną niespodzianką dla tych, którzy się sprawą całą interesowali; już w lutym r. z., tj. na 9 miesięcy przed zatwierdzeniem carskiem, o takim rezultacie opowiadano, chociaż nie wierzono, żeby nastąpił rzeczywiście. Pod wpływem ogólnie panującego różowego nastroju ducha, który nastał dnia 1 listopada r. z. opowiadano jeszcze przed ogłoszeniem wyroku, że wszyscy będą uwolnieni i do tej nadziei dawała rzeczywiście prawo amnestya z dnia 26 listopada 1894 r. Tymczasem amnestya naszych „podsądnych" wcale nie dotknęła; wyrok zapadł, car go zatwierdził 12 grudnia i egzekucya się rozpoczęła.

Nadzieja jeszcze powtarzała: Ułaskawienie nastąpi — niezawodnie nastąpi. Skazanych na Syberyę zatrzymano w Moskwie; do wewnętrznych gubernii wywieziono tylko kilku; resztę zostawiono w domu. Ztąd macie dowód — konkludowała nadzieja — że karę tym ostatnim darowano; więc amnestya już podpisana; więc wrócą i ci, których zatrzymano w Moskwie, i ci, których rozesłano po cesarstwie. Jeszcze dnia 17. marca r. b. pewien kapłan, Polak w Rzymie osiadły i ze sferami dyplomatycznemi się stykający, upewniał, że w końcu stycznia r. b. „Ojciec św. tak energicznie ujął się za skazanymi, iż car Mikołaj II. księży, w drodze do Syberyi będących i innych bezzwłocznie uwolnić kazał, co też nastąpiło."

Tymczasem jednak inaczej się stało i *Dziennik Poznański* podaje następujące fakta:

1) Czterej księża, profesorowie seminaryum kieleckiego zatrzymani byli rzeczywiście w Moskwie, w więzieniu (od stycznia r. b.), dlatego jedynie, aby z wiosną, kiedy zwykle wyprawiane bywają znaczne partye zbrodniarzy na Syberyą, mogli być razem z taką partyą odstawieni. Opuścili oni już Moskwę w kwietniu rb. i teraz niezawodnie są za Uralem.

2) Z księży, których w styczniu rb. odstawiono do wewnętrznych gubernii carstwa, żaden nie powrócił, ani nie ma żadnej skazówki, żeby miał być wrócony.

3) Teraz odbywa się wysyłka reszty z 20 skazanych na 5 letnie wygnanie w głąb Rosyi. I tak wywieziono już następujących: ks. Trasuna przed 20. marca do gubernii włodzimirskiej; ks. Pranajtysa około 20. kwietnia do gubernii twerskiej; ks. Przeździeckiego, zakonnika OO. Paulinów z Częstochowy d. 12. maja do gubernii penzeńskiej.

Nie wiemy, czy wywieziono innych; bo księża, szczególniej w Królestwie, starannie ukrywają takie wiadomości, podając jakoby rząd rosyjski mścił się nad nimi, gdy gazety zakordonowe o ich prześladowaniu głoszą. Fakta jednak powyższe dają gwarancyą, że jeżeli kto ze skazanych dotychczas nie został odstawiony na miejsce wygnania, niezawodnie bez żadnego względu na Ojca św. odstawiony będzie.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 25. maja.

(La bataille des fleurs. — Derby).

Wczorajsze corso kwiatowe było wspaniałe — wzięło w niem udział około 3.000 powozów z przeszło 100.000 widzów. Od godz. 3. popołudniu ścisk i tłok panował od Praternsternu do końca głównej alei. Z uderzeniem godziny wpół do 4. popoł. poczęły podążać powóz za powozem, a jeden świetniej przebrany kwiatami od drugiego. Po kilku powozach mieszczańskich, podążał powóz ks. Windischgraetza, przybrany różami i bzem, obok prezydenta ministrów zajmywała miejsce najstarsza jego córka Jadwiga, małżonka ks. Gabryela z córkami Krystyną i Agnieszką podążały drugim powozem. Powóz ks. Maks. Fürstenberga ozdobiony był żółtą akacyą. Pięciokonny wózek myśliwski hr. Gezy Andrassy'ego wywoływał podziw; z pośród niezliczonej ilości róż widniały motyle, które za każdem poruszeniem się powozu robiły wrażenie, jakby istotnie ulecieć miały. Pełen smaku był ekwipaż małżonki niemieckiego ambasadora hr. Eulenburg, ubrany żółtemi kwiatami. Białami liljami i dzwonkami ustroił swój powóz hiszpański poseł Valera. Zaprząg hr. Gyulai zaliczano do najpiękniejszych, powóz ubrany był różami czerwonemi i żółtą akacyą.

Ogólną uwagę zwracał szaraban oficerów 10 pułku dragonów zaprzężony w trzy wspaniałe konie, a udekorowany kwiatami o barwach pułku: żółtemi i błękitnemi i tegoż koloru były także toalety pań, które tym wozem jechały. Dalej posuwało się pięć powozów zdobnych w żółte róże i fiołki, któremi jechali członkowie Jockey klubu. Piękne wrażenie zrobił także pojazd br. Montbach z córką; między oboma paniami jakby wyrastało drzewo pomarańczowe, pełne owoców. Podziw wywołał powóz, ozdobiony żółto-czerwonemi chrezantymami, które tworzyły rodzaj baldachimu zakończonego piórem strusiem; pióro to strusie było równocześnie wymownym symbolem nazwiska właścicielki powozu pani Straussowej, małżonki popularnego wiedeńskiego muzyka. Powóz japoński, którym jechały panny Löwenthal, przyjmowano okrzykiem „Japonia hoch". Niezwykły był wóz członków sportowego stowarzyszenia Ski, z którego zamiast kwiatów rzucano kule śniegowe. Była dalej grupa myśliwska, starowiedeńczyków, nie brakło również grupy cygańskiej itd.

Rzucanie kwiatów z powozu do powozu szło raźnie — a oddawali się temu i członkowie domu cesarskiego, którzy w arystokratycznej tej wspaniałej zabawie wzięli udział. Cesarzewiczowę-wdowę Stefanię, która jechała z córeczką Waleryą, ubraną w białą batystową sukienkę, jak niemniej arcyks. Karola Ludwika i arcyks. Ferdynanda d'Este witano po drodze hucznemi okrzykami.

Z Polaków wzięli między innymi udział: minister Jaworski, prezes Koła pol. Zaleski, hr. Emil Potocki (białe gwoździki), wiceprezydent Izby Abrahamowicz, baron Ziemiałkowski z małżonką, hr. Pinińska (suknia z indyjskiego foulardu) z siostrą swoją hr. Drohojowską (suknia biała pikowa), hr. Baworowska (powóz z czerwonych róż), pani Brzozowska (suknia różowa batystowa), Anna hr. Starzyńska itd.

Z powozów grup otrzymali nagrodę wóz korpusu oficerskiego 10. pułku dragonów i wóz austr. stowarzyszenia *Ski*; z poszczególnych powozów przyznano nagrodę: księżnej Auersperg, hr. Harncourt, pani Janinie Srauss i p. Chury.

Jaki dochód corso kwiatowe przyniosło — nie wiadomo jeszcze — nie ulega atoli wątpliwości, że stowarz. ratunkowe i szpital Maryi Teresy niemały zasiłek zyskają.

Dziś po południu mające się odbyć *derby* budzi niepomierne zajęcie. Do startu o nagrodę Jockey klubu stanie prawdopodobnie 12 koni. Największe szanse przepowiadają „Tokio" Matchlesza, na którym ma jeździć Bulford. Jako niebezpiecznego rywala wymieniają „Paratlan" tegoż samego właściciela, którego dosiądzie Adams. „Czaplaros" Harkanyi'ego ma mieć pod Smithem także znaczne szanse. „Eltoli" Szemersa prowadzić będzie Hyams. W końcu jako możliwych zwycięzców wymieniają również „Paraszta" Jankovicha pod Peakiem i „Torreadora" hr. Hadik Barkoczy'ego pod Bowmanem. Przy czynionych wczoraj zakładach buckmachery ofiarowywali: Tokio 1 : 1, Paratlan 1 : 1½, Csaplaros 1 : 2, Eltoli 1 : 2½, Paraszt i Torreador 1 : 10. Zobaczymy czy nie będzie niespodzianki. *Gr.*

KRONIKA.

Lwów dnia 26. maja

Wystawa w Poznaniu. *Dzien. pozn.* pisze: „Na otwarcie wystawy nie pójdziemy, ani na obiad, gdzie nawet toastu polskiego wznieść nie wolno. Uchwała powyższa obowiązuje honorowo wszystkich Polaków. Wystawcy nasi wszyscy nast pnie będą na miejscu, a publiczność zwiedzać ją będzie i powinna. Chodzi o poznanie rozwoju przemysłu, a to dla nas wszystkich nie tylko ciekawem, ale i pouczającem. Nikt też z Polaków nie cofnie zameldowanych okazów przemysłu. My w żadne demonstracye bawić się nie chcemy, ale szanując godność naszą, nie pójdziemy nigdy tam, gdzie językowi naszemu ubliżają i gdzie mimo zobowiązań do głosu dopuścić nas nie chcą. A dowodzą przytem, że ich drażnimy! Większej chyba perfidyi na świecie nie ma".

Kardynał ks. Ledóchowski obchodzić będzie d. 13. lipca br. 50-letni jubileusz kapłaństwa. Z różnych stron Polski spodziewane są liczne owacye a polscy arcybiskupi i biskupi przeszlą dostojnemu kardynałowi adresy gratulacyjne.

Dzienniki wiedeńskie zamieściły również sprostowanie hr. Karola Potockiego, o którego rzekomem samobójstwie doniosły, zaznaczając, że mylną była wiadomość, jakoby tenże był kiedykolwiek listami gończemi ścigany. Kolizye jego z sądem dotyczyć miały tylko spraw cywilnych.

Wczorajsza niedziela ze wszystkich dni świątecznych tej wiosny zapisała się najprzyjemniej w pamięci Lwowian. Pogoda, chociaż rankiem groziły chmury, dotrzymała do końca i dzień był prawdziwie majowy, bez zbytecznego upału, ale też i nie chłodny. Korzystając z tego, Lwowianie urządzali „majówki". Wszystkie laski i ogrody przedmiejskie napełniły się chciwymi zieleni mieszczuchami. Ale najwięcej ruchu było na Wysokim Zamku, gdzie urządzony na dochód „kolonij wakacyjnych" festyn dawał wiele sposobności do przepędzenia kilku godzin bardzo przyjemnie. Tombola była w oblężeniu, a muzyka studencka miała wielu słuchaczy. Dochód, jak wnosić można, był znaczny. Z dalszych wycieczek udała się najlepiej wycieczka drukarska na Pasiekach.

Cały szereg kradzieży jest do zanotowania z ubiegłej doby. I tak oknem dostali się złodzieje do mieszkania p. Wł. Uścieńskiego przy ul. Ochronek i zabrali z kufrów bielizny i garderobę wartości 100 zł Jeszcze gorszemu uległ losowi ajent handlowy z Tarnowa, Paweł Czechonow, zabrali mu bowiem rzezimieszki gotówkę i ubranie, tak, że nie mając się w co odziać, nie mógł się ruszyć z domu. Okradziono również szynkownię przy ul. Zyblikiewicza l. 29, umykający atoli przez okno złodziej, został przez domowników poznany i następnie policya aresztowała go; nazywa się Paweł Barabasz. Dobry „kawałek" urządzili złodzieje z wózkami. Przed kilku dniami nieznajomi sprawcy zabrali wózek węgierski z domu pod l. 9 ul. Snopkowska, onegdaj zginął znowu wózek podobny karczmarzowi w Kulparkowie Majerowi Tigrowi, w zamian atoli zostawili mu złodzieje ów wózek z ul. Snopkowskiej, który widocznie wydał się im niewygodnym.

O 80 centów pokłócili się żydkowie w domu pod l. 10 przy ul. Kazimierzowskiej. Ze sprzeczki powstała bójka, wśród której Rechla Menkes i syn jej Hersz, tak pobili 16-letnią Chaję Stekler, że padła na ziemię nieprzytomna. Pogotowie stacyi ratunkowej udzieliło jej pierwszej pomocy.

Walne zgromadzenie Stow. przemysłowego rymarzy, siodlarzy i garbarzy odbyło się wczoraj o godz 10 przed południem w lokalu Izby rękodzielniczej pod przewodnictwem p. M. Rozdoła. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia oraz sprawozdania kasowego za rok ubiegły udzielono wydziałowi absolutoryum z czynności za rok ubiegły. Po wyczerpaniu porządku obrad, odbyło się posiedzenie wydziałowe dla załatwienia spraw wypisów uczni.

Świętokradztwo. Z Rokitny donoszą nam, że ubiegłej nocy dobrali się złodzieje do cerkwi i skradli puszkę srebrną, wewnątrz wyzłacaną do przechowywania najśw. Sakramentu. Nadto rozbiwszy skarbonkę, zabrali z niej znajdującą się tam gotówkę.

Miasto Strzyżów czyni starania o utworzenie w niem nowego starostwa i Wydziału Rady powiatowej.

W Łańcucie odbyło się wczoraj w niedzielę amatorskie przedstawienie magiczne na dochód budowy własnej sali Sokoła. Produkcye amatorskie dra Wiktora Placzka były bardzo udatne i zjednały mu ogólny aplaus. Publiczność zgromadziła się licznie, a uzyskany dochód przyspieszy upragnioną budowę, która oby jak najprędzej przyszła do skutku.

Z Tarnopola donoszą, że żydowscy kantyniarze, utrzymujący szynki dla robotników pracujących przy budowie kolei wyzyskują ich w niemożliwy sposób, sprzedają lichy towar po drogiej cenie, a w dzień wypłaty zazwyczaj większą część zarobku zabierają robotnikom.

Urwanie się chmury wyrządziło w sobotę 25. bm. znaczne szkody w Padze.

Ze sportu. W piątek odbywały się w Wiedniu popisy w jeździe konnej oficerów w obecności cesarza, członków dworu, całej bawiącej w Wiedniu arystokracyi i niezliczonej publiczności. Pomiędzy innymi zdobyli nagrody za jazdę konną rotm. Edmund Zaremba, rotm. Jan hr. Łubieński i rotm. Zygmunt Micewski, a nadto hr. Łubieński zdobył jeszcze drugą nagrodę za popis w skakaniu *(jeu de barre)*

Objazd hr. Szuwałowa po Królestwie. Wedle *Warsz. Dniewn.* gen. gubernator Szuwałów powraca do Warszawy dnia 24. b. m. z swej podróży do Petersburga i Moskwy, a dnia 27. b. m. rozpocznie objazd po kraju, a mianowicie zwiedzi wszystkie miejscowości, stanowiące centrum władz administracyjnych, oraz wszystkie ogniska przemysłu fabrycznego i handlu, tudzież ogniska największej centralizacyi wojsk. W obec znacznej liczby takich miejscowości, podróż hr. Szuwałowa dzieli się na dwie części, pierwsza z dnia 27. b. m. obejmie okrąg, położony na prawym brzegu Wisły i na wschód, od linii kolei żelaznej Warszawa-Mława, a druga mająca się odbyć w jesieni, całą pozostałą przestrzeń okręgu. Podczas podróży wiosennej, która przeciągnie się do dnia 23. czerwca, będzie hr. Szuwałów kilkakrotnie powracał do Warszawy dla odbierania raportów w w ważniejszych sprawach. Marszruta podróży hr. Szuwałowa jest następująca: dnia 28. maja Kowel i Chełm, dnia 29. Hrubieszów i Zamość, dnia 30. maja Krasnystaw i Lublin, dnia 1. czerwca Puławy, Garwolin i powrót do Warszawy; dnia 4. czerwca Brześć Litewski, Biała, klasztor Leśnieński i Janów; dnia 6. czerwca z rana powrót do Warszawy; dnia 10. czerwca Białystok, Grajewo i Augustów; dnia 11. i 12. czerwca Suwałki, Sejny i Kibarty, oraz powrót do Warszawy dnia 13. czerwca. Dnia 17. czerwca Zambrów i Łomża; dnia 18. czerwca Ostrołęka i Ostrów; dnia 19. czerwca Rożany, Pułtusk i powrót do Warszawy; dnia 22. czerwca Mława, Przasnysz (Bartniki), Ciechanów i powrót do Warszawy w nocy z 23 na 24 czerwca.

Wycieczka Towarzystwa politechnicznego do Woronienki. Z Towarzystwa politechnicznego otrzymujemy następujący komunikat: „Dzięki uprzejmości gener. dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu, odbędzie się za staraniem zarządu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie wycieczka naukowa celem zwidzenia osobliwości technicznych miasta Stanisławowa i szczegółów budowy nowej linii Stanisławów-Woronienka. W tym celu wyjadą członkowie Towarzystwa politechnicznego nadzwyczajnym pociągiem ze Lwowa dnia 2. czerwca br. o godzinie 9½ przed południem, a po zwidzeniu osobliwości technicznych miasta Stanisławowa i wysłuchaniu odczytu o budowie linii Stanisławów-Woronienka w sali teatru Stanisławowskiego, wyjadą nazajutrz 3. czerwca o godz. 5¾ rano nadzwyczajnym pociągiem na linię Stanisławów-Woronienka, a po zwiedzeniu jej powrócą około godz. 1. w nocy do Lwowa. Szczegółowy program będzie uczestnikom doręczony. Karta uczestnictwa, która upoważnia do bezpłatnej jazdy ze Lwowa do Woronienki i napowrót, wraz z całodziennem utrzymaniem w dniu 3. czerwca na linii Stanisławów-Woronienka, kosztuje 5 zł. Na pierwszy dzień, wraz z noclegiem w Stanisławowie, należy liczyć najwyżej 4 do 5 zł. Członkowie Towarzystwa, pragnący wziąć udział w tej wycieczce, której ułatwienie dochodzi do możliwych granic, zechcą nadesłać należytość 5 zł. i zasięgać informacyi pod adresem Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, Rynek l. 30. Członkowie, mieszkający w Stanisławowie, mogą składać tę należytość na ręce reprezentanta p. Adolfa Müllera, inżyniera kolei państw. Termin ostateczny zgłoszeszeń do środy 29. maja br. włącznie. Uczestnicy mogą korzystać z pociągu nadzwyczajnego na wszystkich stacyach między Lwowem a Stanisławowem".

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek w teatrze letnim „Fereol" komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

* **P. Marceli Zboiński** przybył do Lwowa i cztery razy wystąpi gościnnie na naszej scenie. Chociaż p. Zboiński porzucił przed rokiem teatr Skarbkowski, w którym od r. 1872 prawie nieprzerwanie pracował i tu zjednał sobie szczerze zasłużoną sławę znakomitego artysty, a już wprost niezrównanego w rolach charakterystycznych, zwłaszcza kontuszowych, a przeniósł się do Krakowa, nie stracił nic na sympatyi naszej publiczności i wszyscy serdecznie go powi-

MAÏRA.

Było to w Tuluzie...

Ogromne, wizerunkami gadów zdobne afisze cyrkowe, ogłaszały o mającem się odbyć tego wieczora senzacyjnem widowisku.

Widząc, że wszyscy wybierają się do cyrku, i ja tam poszedłem.

Oto co ujrzałem.

Na środku areny leżał ogromny worek, w którym znajdowały się węże: opodal stała śliczna dziewczyna, ubrana w różową jedwabną tiunikę. Śród milczenia widzów, którzy z ciekawością spoglądali na arenę, Maïra ujęła trzcinową fujarkę i poczęła grać jakąś smutną, przeciągłą melodyę.

Węże się poruszyły; co chwila któryś z nich podnosił swą płaską głowę. Wkrótce wszystkie wypełzły z worka i przy dźwiękach muzyki posuwały się zwolna, poruszając głowami, w takt niezwykłej melodyi.

Maïra nie należy do tych wędrownych kuglarek, które przezornie usuwają zęby jadowite.

To prawdziwa czarodziejka, która swą moc zawdzięcza nieprzezwyciężonemu działaniu wszechwładnej woli, śmiałemu przeświadczeniu o swej prawdzie, jakiejś sile wewnętrznej, tajemniczej a wszechładnej.

Maïra wlepia wzrok, wytęża wolę, uzbraja suggestywną siłę, a wnet gad korzy się u jej nóg, poskromiony, złamany, bezsilny.

Poskromicielka staje pośrodku areny, odrzuca flet i z rękoma złożonemi na piersiach, z szyją wygiętą, z czołem dumnem, oczyma błyszczącemi ogniem magnetycznym wyczekuje szturmu napastników.

W około niej wszystko pełza, faluje, świszczy. Grzechotnik poruszając groźnie szczękami, wydzwania śmiertelną pobudkę, koralowa elipsa rozwija złowrogo różnobarwne obrączki, najzjadliwszy wreszcie ze wszystkich, okularnik egipski, którego jad uwolnił Kleopatrę od ostatecznego sromu, zbliża do Maïry głowę ohydną o brwiach krzaczastych, podczas gdy wokół nóg dziewczyny obwijają się świetnie ubarwione prodobrózdy. Wąż z Syryi o oczach czerwonych ściska wiotkę kibić jej pasem połyskującym najświetniejszemi barwami drogocennych kamieni, a gibka żmija jawajska otacza szyję żywą bransoletą. To jeszcze nie wszystko. Obnażone ramiona opasują żywe pierścienie, obwijające się w około palców. Na głowie małe zjadliwe żmijki jeżą się zataczając jakiś demoniczny taniec.

Nagle czarodziejka głosem słodkim i melancholijnym zawodzi pieśń dziwną z akompaniamentem ruchów kabalistycznych, a węże na dźwięki te podnoszą ku niej głowy, z ekstazą zda się i upojeniem. Wzrok Mairy przelewa widocznie wolę jej w organizmy płazów, bo oto posłuszne na skinienie podążają do worka, kołysząc się w takt muzyki na ogonach, z gracyą bajadery.

Młoda Indyanka doznaje przyjęcia entuzyastycznego, deszcz kwiatów spływa na piękną jej postać, która nietylko na węże rzucać potrafi czarodziejskie uroki...

Nazajutrz po owem przejmującem mnie do głębi widowisku, zostałem przedstawionym jego bohaterce. Słodycz jej i inteligencya zachwyciły mnie równie silnie, jak piękność. Magnetyzerka mówiła dobrze po angielsku; rozpoczęliśmy zatem pogawędkę o wzajemnem oddziaływaniu organizmu na organizm, o suggestyi, magnetyzmie i tajemniczych praktykach fakirów wschodnich, przekazujących „nadludzkie moce" z pokolenia na pokolenie od tysięcy, tysięcy lat...

Maira zapytana przezemnie, kiedy i przy jakiej sposobności odczuła w sobie po raz pierwszy moc „cudowną" odpowiedziała mi co następuje:

— Ojciec mój — mówiła — poławiacz wężów, powrócił do domu pewnego wieczoru z łupem niezwykle obfitym. Schwytał przeszło trzydzieści wężów.

Gady, jak zwykle, umieszczone zostały w obszernym kuble. Ojciec, upadający ze znużenia, rzucił się na posłanie i zasnął snem twardym, kamiennym. Nieszczęśliwy! Zapomniał przykryć naczynie... Nazajutrz zrana obudził się skostniały, na pół żywy, pokryty płazami, przyciągniętymi ciepłem łóżka.

Śmiertelna sieć, poruszająca się ze złowieszczym świstem, krępowała całe ciało. Jedno poruszenie, okrzyk, westchnienie spowodować mogło śmierć natychmiastową.

Jak długo leżał w podobny sposób zimnym potem zroszony, sam nie wiedział, dość, iż po niewypowiedzianie długiem oczekiwaniu nadszedł poranek.

Weszłam na „dzień dobry" do pokoju ojca.

Okropny widok przedstawił się moim oczom.

Wściekłość nadymała płaskie, pełne złośliwości głowy płazów, z otwartych paszcz wysuwały się purpurowe strzały, wijące się pośród kłów o zatrutym jadzie...

Już, już miały się rzucić na swoją ofiarę...

Przez sekundę stałam niby piorunem rażona. Poczem przyłożywszy palec do ust, błagałam ojca o chwilę cierpliwości i wysunęłam się na palcach z pokoju. Powróciłam wnet z płaską miednicą pełną mleka, zmuszając nieznaną mi dotąd siłą węże do zwrócenia się w moją stronę...

Zapach mleka podziałał mile na jadowite gady. Zwolna wyzwalały nieszczęśliwego, zwracając się do misy, z kołysaniem się, pełnem rozkosznej żarłoczności...

Ojciec mój zaczął oddychać swobodniej. Za chwilę miał pozostać wolnym. Na ciele jego ślizgało się zaledwie siedm czy ośm wężów, następnie było ich tylko cztery, trzy, dwa... Czego nie dokazało łakomstwo, dopełniał wzrok mój dziwnie magnetycznie działający.

Wreszcie pozostała tylko jedna żmija indyjska.

Ale ta odejść nie myślała. Pełzała wciąż przy lewym boku mojego ojca, mrugając znacząco ślepiami, kołysząc zwolna wachlarzowatą głową i odsłaniając w straszliwem ziewaniu trujące kły...

Czyż ta już nie odejdzie? Przekłada po nad mleko krew ludzką?

Co się działo ze mną w tej ostatecznej chwili, opisać nie potrafię...

Wiem tylko, że wszystkie zmysły, że cała istność moja skoncentrowała się w natężeniu woli i w poddaniu jej w odporny organizm okropnej zapaśniczki. Przez chwilę spotkały się oczy nasze, rozgrywając niby śmiertelny pojedynek dwóch woli, dwóch chęci, dwóch pragnień.

Wtedy to po wysiłku, który życie całe moje w jednym zamknął rozkazie, zmusiłam nieprzyjaciółkę do bezwarunkowego posłuszeństwa...

Żmija schyliła łeb pod moim wzrokiem i ześlizgnąwszy się wzdłuż kołdry pofalowała w moją stronę...

Męka zakończyła się...

Odtąd jednak, poznawszy moc moją, zapragnęłam korzystać z niej dla wyżywienia ojca, który okropny ten wypadek przypłacił nieuleczalną chorobą.

Co prawda, dziś kieruje już mną i ambicya, pragnienie tryumfu nad niszczącym żywiołem. Moc moja nad wrogiem ludzkim rozkosz mi sprawia; dlatego też najjadowitsze płazy nie przejmują mnie ani trwogą ani wstrętem. Z dumą zwalczam ich gniewy i, przekona się pan, iż umrę ze starości jak najzwyklejsza śmiertelniczka... chyba — dodała z uśmiechem — że się zakocham... Pierwsze bowiem żywsze wzruszenie miłości mogłoby (jak głoszą nasze księgi uczone) zmniejszyć siłę suggestyi, żądającej bezwarunkowego i jednostajnego natężenia woli i nerwów...

Zainteresowany „nadzwyczajną", a przytem pełną prostoty i niewieściej słodyczy dziewczyną, odwiedzałem ją codziennie niemal, usprawiedliwiając przed sobą samym owe wizyty chęcią studyowania tajników fluidów magnetycznych, działania woli i *suggestyi*, której, jak mi się zdawało, miałem przed sobą żywy przykład...

Po upływie kilku tygodni trzeba było jednak się rozstać z sympatyczną Indyanką i powrócić do Ameryki.

Maïra przyjęła wiadomość o moim wyjeździe z przejmującym smutkiem.

Nie widziałem jej nigdy tak bladą i rozdrażnioną. Widocznie pośród wędrówek tułaczych napotykała po raz pierwszy poważnego towarzysza, który ją obdarzył szczerą sympatyą i przyjaźnią. Zazwyczaj otaczały ją szumowiny wielkomiejskie, złożone z reporterów, gogów i gapiów różnego rodzaju.

Gdym odchodził, poprosiła, abym po raz ostatni przybył nazajutrz do cyrku, gdzie się popisać miała z nieznaną dotąd „sztuką".

Poszedłem...

Dziś jeszcze widzę ją taką, jaką mi się ukazała owego pamiętnego wieczoru.

Tam — pośród zatrutej atmosfery, pośród tych oczu świecących i pełzających ciał, Maïra dumna i tryumfująca, Maïra fatalistycznie piękna wznosi się jako symbol potęgi ludzkiej, jak żywy dowód panowania nad wszechświatem.

— Dość, dość — wołają z lóż i krzeseł, darząc bohaterkę wieczoru przeciągłym oklaskiem.

Ale Indyanka upojona powodzeniem nie chce spocząć na laurach...

Ruchem szybkim i dumnym strząsa z siebie płaszcz pełzający, wybiera najjadowitszego z węży i rozpoczyna z nim niebezpieczną igraszkę.

Wąż ten, to słynny okularnik egipski. Gdy czarodziejka się zbliża, płaz się cofa, gdy postępuje naprzód sceny, podąża za nią. Na jej zawołanie przybiega unosi się lub pada, kołysze się lub tańczy według jej rozkazu, niby niewolnik, służka, rzecz, jej całkowicie oddana.

Przez chwilę, nadyma jadem sine policzki, roztwiera ohydną paszczę i już już ma się rzucić ku niej z buntowniczą wściekłością, ale silna dłoń poskromicielki chwyta go, a wzrok magnetyczny przywodzi do stóp jej zwyciężonego, bez władzy, zda się, bez życia.

Publiczność na widok ten powstaje z miejsc, poruszona do żywego.

Na czarodziejkę spływa istny deszcz kwiatów, między którymi znajduje się mój skromny bukiecik, złożony z ulubionych przez nią chryzantemów.

Wyróżniła widocznie dar przyjacielski, bo kieruje ku mnie wilgotne wejrzenie, w którem maluje się całe morze wdzięczności i beznadziejny żal.

Tak jeszcze na mnie nikt nigdy nie spoglądał! Tak patrzeć może tylko... miłość bezgraniczna i szalona!

Ale co to?

Wielki Boże!

Nagle bladość śmiertelna pokrywa ożywione przed chwilą oblicze, a postać cała chyli się ku ziemi z drgawkami okropnej agonii.

To okularnik, korzystając z chwilowego zapomnienia, wpił jad straszliwy w białą dłoń indyanki, mszcząc się za siebie i swoich spółbraci...

Maïra kona na kwiatach śmiercią Kleopatry i to w chwili, gdy nieświadomie może w magnetyzerce obudziła się kobieta, a poskromicielkę zmogła moc dotąd jej nieznana...

Keepling.

tamy. Na pierwszy występ wybrał sobie p. Zboiński rolę Szymczaka w komedyi Zaleskiego. Rolę tę sam artysta zalicza do najlepszych swoich kreacyj, a nie ulega wątpliwości, że o wiele większe powodzenie, jakiem komedya ta cieszyła się w Krakowie aniżeli we Lwowie, przypisać należy wyłącznie grze p. Zboińskiego. Zresztą jutro będziemy mieli sposobność widzieć w tej roli p. Zboińskiego i — jak nie wątpimy — szczerze go oklaskiwać.

* **Polscy malarze.** Wiedeński korespondent berlińskiej *Post* pisząc o wystawionych obrazach w Kunstvereinie w Wiedniu tak wyraża się o polskich malarzach: Pomiędzy wszystkiemi wystawionemi obrazami rodzajowemi jest tylko jeden jedyny, godzien wielkiej pochwały, a tym jest Brandta „Modlitwa“, obraz nacechowany prawdziwym kolorytem i niewyszukanem a doskonałem rozłożeniem światła. Pośród portretów palma pierwszeństwa przypada również Polakowi Pochwalskiemu. Wystawił on dwa portrety męskie, odznaczające się prawdą i charakterystyką. Nie tak szczęśliwym jest Horowitz w malowaniu swoich portretów. Portretu spiewaczki Renard nie można wprawdzie nazwać wprost złym, ale ten portret, jak w ogóle portrety Horowitza nie działają tak łudząco i nie sprawiają takiego wrażenia jak portrety Pochwalskiego. Horowitz tuż obok portretu męskiego, malowanego przez mistrza Pochwalskiego zawiesił malowany przez siebie portret damy, żony właśnie owego portretowanego. Czy stało się to z powodu związku małżeńskiego łączącego te dwie osoby, czy może aby ułatwić porównanie obu portretów — nie wiem, ale jest pewnem, że Horowitz w ten sposób złą sobie wyrządził przysługę. Obok swego w całej naturalistycznej prawdzie przedstawionego męża, ta żona, jak jest odportretowana, czyni niesmaczne wrażenie.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Znana w Dreźnie od r. 1866 istniejąca fabryka dyetetycznych preparatów **J. Paula Liebego** otworzyła 15. kwietnia b. r. pod przewodnictwem aptekarza W. Liebego dom spedycyjny w Deczno nad Łabą (Czechy), aby swoim licznym przyjaciołom w austr. węg. monarchii, rozpowszechnione wyroby firmy Liebego **Wino Sagrada**, Condungarwein ekstrakt słodowy, bonbony, mączki do odżywiania dzieci i t. d. wygodniej i taniej dostarczać mogła.

Franzensbad 15 maja. (Otwarcie sezonu, poświęcenie źródła, frekwencya, dostojni goście, pociąg luksusowy Wiedeń Francensbad, odnowienia, elektryczne oświetlenie) Po oficyalnem otwarciu sezonu 1 maja, odbyło się 16 na św. Jan uroczyste poświęcenie źródła, starodawnym zwyczajem, na którem znajdowała się cała ludność włącznie z gośćmi kąpielowymi. Wczoraj została wydaną czwarta lista kuracyuszy, z czego się okazuje, jak wobec przeszłych lat frekwencya ciągle wzrasta. Pomiędzy licznymi gośćmi ze wszystkich części świata, znajduje się wielka księżna Nikołajewicz z Rosyi i księżna Romanowska von Leuchtenberg z Petersburga. Od 1 maja b. r. pomiędzy Wiedniem a Franzensbadem kursuje pociąg luksusowy, składający się z jednego wagonu restauracyjnego i dwóch salonowach, który 450 kilometrową przestrzeń w zdumiewająco krótkim, bo zaledwie 7-godzinnym czasie odbywa. Nowość ta, która była potrzebą wykwintnej publiczności z Franzensbadu, została powitana radośnie przez zarząd kąpielowy. Jak corocznie, tak i tego roku rozmaite odnowienia i restauracye zostały przedsięwzięte. Przedwstępne roboty do zaprowadzenia elektrycznego oświetlenia doprowadzone zostały już tak daleko, że ostateczne wykonanie projektu zapewnionem jest na przyszłą wiosnę.

Nowe książki.

(Bruchnalskiego „Pierwsze utwory Mickiewicza“, naśladowane w literaturze galicyjskiej 1822 do 1830“ — Kasprowicza: „Miłość“ — Sewera: „Zalotnica“).

Z nowości lwowskich wypada zanotować — nie z grzeczności, lecz z obowiązku sprawozdawcy — na pierwszem miejscu pracę dr. W. Bruchnalskiego p. t. „Pierwsze utwory A. Mickiewicza, naśladowane w literaturze galicyjskiej 1822 do 1830“. Tak rzadko od pewnego czasu spotykamy się w naszem galicyjskiem piśmiennictwie z poważną i uczciwą krytyką literacką, że mimowoli zatrzymać się trzeba nad pracą W. Bruchnalskiego. Co to kogo interesuje — ktoś powie — czy ten lub ów naśladował Mickiewicza i kiedy? Niby to i prawda, a jednak — nieprawda. Wszedł on do naszej literatury i poezyi, jak przez okno wchodzi do długo zamkniętej izby pierwsze tchnienie wiosny, ku któremu zwracają się myśli, wrażenia i uczucia wszystkich. Takiem ożeźwiającem tchnieniem były pierwsze poezye A. Mickiewicza. Młodzież galicyjska, wychowana na romantycznych przypadkach Rinaldiniego, na tkliwym „Szekspirze“, szczytnym „Schillerze“, pełnym smaku „Wielandzie“ — czuła, że w tym romantyzmie, w tkliwości, szczytności i smaku niemieckich poetów brak świeżości, woni, myśli, uczuć, i cnoty — za pozwoleniem — sensu. Mickiewicz przyniósł im pierwszy to wszystko co, polskiemu sercu było drogie, zrozumiałe i proste — nawet w swojej sielankowej prostocie. Bruchnalski przedstawił nam w jaki sposób, przez czyje serca i myśli to tchnienie odradzającej się poezyi polskiej się poczęło i jak odbiło się. W literaturze galicyjskiej, pierwszymi naśladowcami Mickiewicza byli Jaszowski, który w „Józi do baranka“ odtworzył „Kurhanek Maryli“; Fr. Kowalski, który w „Letargu“ naśladował „Dudarza“ i Fel. Boznański, która w balladzie „Dzwon“ także posługiwał się motywem „Dudarza“. Gdyby nie praca dra W. Bruchnalskiego, nikt by może imienia tych poetów, jako poetów, vulgo jako takich, nieznał może. Dzięki Bruchnalskiemu weszli oni pod skrzydłem Mickiewicza do literatury. Praca p. B. niezawodnie jest bardzo ciekawą i posiada niepoślednią wartość dla każdego historyka literatury, który zechce kiedyś poznać i scharakteryzować przejściowy okres w Galicyi od sentymentalnej literatury niemieckiej do późniejszej budowy, mającej spocząć na swojskich fundamentach.

Kiedy już o poezyi mowa, godzi się wspomnieć świeżo wydany przez Jakubowskiego i Zadurowicza tomik poezyi p. t. „Miłość“. Piękny temat — prawda, ale też trzeba być nie lada mistrzem słowa, ażeby coś nowego i świeżego o miłości powiedzieć. Kwiatki, księżyc, noce bezsenne, słowiki, białe rączki, drobne nóżki, różowe paznokietki — cały ten aparat rymowany sentymentalnej miłości, przeżył się, zbrzydł, spowszedniał. Zresztą, kto chce kwiczeć, iż tak rzekę, rymami — niech kwiczy. Na to rady nie ma. Jakże odmienną jest „Miłość“ Kasprowicza. To szamotanie się wielkiej i pięknej duszy ludzkiej w pętach trosk, cierpień i bolów życia. Czytając jego strofy zapomina się że istnieje na świecie miłość — kochanków, tak dalece nawet erotyzm zaciera się i ginie wśród nawału wzruszeń i myśli, drgającego życiem serca ludzkiego. Kochanką poety jest życie w całej swojej pełni, ze wszystkimi promieniami radości i smutków, marzeń i nadziei, bolów i zachwytów. W jego „Miłości“ skupiają się i tętnią wszystkie prądy nowożytnego życia, pełne nerwowych niepokojów, tajemnych burz, psychologicznych dyssonansów i najszlachetniejszych uniesień. To nie jest miłość kobiety wyłącznie — muszę rozczarować nadobne czytelniczki — lecz miłość całej natury, całego życia, a kobieta staje się tylko tą nicią poezyi, która wszystkie uczynki życia skupia i wiąże. Niechże taka miłość i taka poezya karmią i odświeżają naszą duszę śród szarych, bezbarwnych, smutnych dróg codziennego życia. Ach, prawda! Jeszcze słówko. Jeżeli jesteś czytelniku miłośnikiem przyrody, przeczytaj cykl „Z gór“: O poranku, Przy szumie drzew, W Turniach. Poezya da ci chwilę rozkoszy i zapomnienia — czyż to mało?

Sewer znowu dał tomik nowelek p. t. „Zalotnica“. Właściwie są tu dwie nowelki „Zosia Żurawianka“ i „Łusia Burłak“. Same chłopskie nazwiska — fe! Nie są to nazwiska tak piękne jak Nahajkiewicz, Koziołupski, Dyrdowski etc., a jednak nie pożałujesz czytelniku, gdy się z tymi chłopami zapoznasz. Ma Sewer w naszej literaturze jednę wielką zasługę — pokazał ludziom duszę dzisiejszego chłopa. Bagatela to, niezawodnie, aleśmy na tę bagatelę długo czekali; wzbogaciła ona, że tak powiem mniej więcej poetycznie, instrument społeczny jedną struną, nie nową bynajmniej, ale której nikt nie miał odwagi naciągnąć. Sewer podjął tę strunę, napiął i gra na niej, ale jak gra! Jego Zosia i Marysia czują i myślą, a nawet, co gorsza, budzą w duszy czytelnika uczucie szczerej sympatyi, jak prawdziwe hrabiny. W ostatniej dobie swojej twórczości Sewer przeszedł do powieści społecznej, — szkoda byłoby, gdyby do chłopskiej noweli nie wrócił już nigdy.

Ra.

Ostatnie wiadomości.

Wybory do Rady miejskiej w Cieszynie przejmują stronnictwo niemieckiej zjednoczonej lewicy wielkim bolem. W drugiem ciele wyborczem, uzyskali zwolennicy tejże partyi, jak już donosiliśmy, dwa tylko mandaty, gdy zaś stało się pewnem, że w pierwszem ciele wyborczem ani jednego mandatu nie otrzymają ogłoszono szumnie, że liberali w wyborze tym nie wezmą udziału, a dwaj wybrani z drugiego ciała wyborczego mandaty swoje złożyli. Antisemicka lista przeszła przy sobotnim wyborze niemal jednogłośnie.

Neue fr. Presse czułaby się niepocieszoną, gdyby nie jakaś korespondencya z Rzymu, pomieszczona w *Polit. Corresp.*, a donosząca, że poseł belgijski ks. Daens, jeden z przewódców socyalno-chrześcijańskiej partyi w Belgii został wezwany przez Ojca św. *ad audiendum verbum* do Rzymu, że upomnienie to zostanie opublikowane i odnosić się będzie do całego socyalno-chrześcijańskiego stronnictwa w Belgii, a także pośrednio i... w innych krajach. Zdaje się atoli, że skończy się tylko na oczekiwaniu *Neue fr. Presse* owego przez nią tak wielce upragnionego wystąpienia Stolicy apost. przeciw socyalno-chrześcijańskiemu stronnictwu.

Rajchstag niemiecki został d. 24. odroczony. Przed okrzykiem na cześć cesarza posłowie socyalistyczni wyszli ze sali.

Nadeszłe wczoraj rano telegramy z Sofii donoszą: minister prezydent Stoiłów, oświadczył, iż rząd zanim otrzymał protokół komisyi parlamentarnej nie podnosił zarzutów przeciw zamierzonemu przez Stambułowa odjazdowi — po otrzymaniu atoli wspomnianego protokołu, zapatrywania jego musiały uledz zmianie, gdyż komisya zawiadomiła rząd, iż zebrała wystarczająca ilość materyału do po postawienia Stambułowa w stan oskarżenia. Komisya parlamentarna w protokole zaznaczyła, że termin jej umocowania upływa z końcem czerwca, przez ewentualny więc wyjazd Stambułowa, odebraną zostałaby jej możność wywiązania się z poruczonego przez sobranie polecenia. W kołach deputowanych bułgarskich, zapewniają, że na Stambułowie cięży wina nieprawidłowości finansowych, jakich się dopuścił były minister i prezydent sobrania Petkow.

Wedle telegramów, jakie wczoraj rano nadeszły z Londynu, Paryża i Kopenhagi **Formoza proklamowała się jako niezależna rzeczpospolita** a dotychczasowy jej gubernator Tang-tsching-sung został wybrany prezydentem tejże rzeczpospolity. Proklamacya ta gotowa za sobą pociągnąć ciężkie, pełne niebezpieczeństwa konsekwencye.

Komisya belgijskiej Izby dla spraw państwa Kongo, przyjęła 5 głosami przeciw 3 następującą rezolucyę: „Komisya nie przesądzając kwestyi zasadniczej, i w przypuszczeniu, że obrady nad przejęciem państwa Kongo nie mogą się odbyć przed 1. lipca, wyraża przekonanie, iż byłoby rzeczą korzystną zażądać od ciał ustawodawczych w formie prowizorycznego kredytu środków, potrzebnych dla państwa Kongo“. Przedewszystkiem idzie o spłacenie wysokiej hipoteki, która zaciągnięta została na rozległe obszary w państwie Kongo, a przed końcem czerwca spłaconą być musi. Dwóch członków komisyi wstrzymało się od głosowania. Sprawa zatem nie wygląda tak krytycznie jak się zdawało.

Koło polskie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 27. maja.

W Kole polskiem na poufnem posiedzeniu obradowano wczoraj nad zmianami w rozdziale 5 ustawy o reformie podatkowej. Postanowiono głosować za tem, aby wymierzanie kar podlegało nie sądom lecz władzom podatkowym.

Następnie udzieliło Koło członkom komisyi podatkowej dyrektywę, jakie mają zająć stanowisko wobec wniosku Dipaulego, który przyjdzie pod obrady na dzisiejszem posiedzeniu komisyi podatkowej pod obrady.

Telegramy.

Wiedeń d. 27. maja.

Wojciech hr. Dzieduszycki i Aleksander Barwiński zostali zamianowani członkami członkami galicyjskiej Rady szkolnej krajowej na okres trzyletni.

Wiedeń 27 maja.

Przy wczorajszych wyścigach nagrodę „Derby“ 100.000 koron zdobył „Tokio“; totalizator płacił za 5 zł. 7 zł. Zakłady na placu stały 25 : 44 i 25 : 27 (patrz kor. z Wiednia).

Berlin d. 27. maja.

Mianowany gubernatorem niemieckiej Afryki wschodniej major Wissmann obejmie posadę swoją od d. 5. czerwca. Zarazem odwołany zostaje ztamtąd dotychczasowy wicegubernator podpułk. Trotha.

Wedle *Germanii* były minister Delbrück złożył godność honorowego prezesa towarzystwa dla ochrony waluty złotej. Również zrezygnowało kilku członków wydziału towarzystwa, między tymi i Brandt, były poseł Niemiec w Pekinie.

Hannower d. 27. maja.

W mieszkaniu wolnomyślnego redaktora Schoolera odbyła się na rozkaz sądu rewizya domowa za rękopismami i broszurą „Straszliwe obrazy wojskowe z czasów pokoju“.

Paryż d. 27. maja.

Król Milan wystąpił z tutejszego klubu „Cercle Royal“ z powodu, że przyjęto do niego jednego z Karadżordżewiczów, ks. Aleksego.

Bruksela d. 27. maja.

Monitor belgijski ogłasza mianowania: Burhts'a ministrem spraw zagranicznych, Schollert'a spraw wewnętrznych i Nyssen'a robót publicznych.

Rzym d. 27. maja.

Ze wszystkich okręgów wyborczych donoszą, iż rząd otrzymał ogromną większość przy wyborach do Izby. W samym Rzymie, w czwartym okręgu wyborczym Crispi został wybrany przeciwko Felice. Dotąd wiadome są rezultaty wyborów w 86 okręgach. W tych uzyskali mandaty w 61 okręgach zwolennicy rządu, w 14 konstytucyjni opozycyoniści, w 6 radykali a w 5 socyaliści.

Medyolan 27 maja.

Włoski dziennik *Corr. della Sera* donosi z Brindisi: Do księcia Frasso przybyło pięciu mężczyzn, którzy się mu przedstawili jako jego zwolennicy w akcyi wyborczej (książę jest kandydatem ministeryalnym), poczem nagle dobyli sztyletów i rzuciwszy się na obecne w pokoju osoby, wyprawili formalną rzeź. Dwóch lokajów śmiertelnie zranili. Na krzyk zbiegli się domownicy i po silnym oporze opryszków związali.

Londyn 27 maja.

Generał Roberts (były naczelny wódz w Indyach, poskromiciel Afganów) mianowany feldmarszałkiem.

Memoryał większości wielkich kupców i bankierów londyńskich, przesłany kanclerzowi skarbu, podnosi konieczność zatrzymania waluty złotej jako jedynej, ubolewa nad wzmagającą się agitacyą za bimetalizmem i wynurza nadzieję, że rząd angielski bezwarunkowo odmówi swego poparcia wszelkim zmianom systemu monetarnego Anglii.

Nowy Jork 27 maja.

Powstańcy w republice Ecuador zajęli już kilka miast. Generał rządowy Zepes dostał się do niewoli.

Nadesłano.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1895.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą

	rano	przed poł.	po poł.	wieczór	noc
Z Krakowa	5·46*	9·36	1·58*	7·36	9·42
Z Podwołoczysk (gł. dw.)		9·1	3·01*	5·36	10·36*
Z Podwołoczysk Podzam.		8·46	2·49*	5·21	10·24*
Z Czerniowiec Suczawy	8·13		2·08	6·53	10·26*
Ze Stryja, Ławocznego, Budapesztu		8·46	2·18	9·52	12·41
Ze Stryja Chyrów-Suchy		8·46	2·18		12·41
Ze Stryja Stanisławowa Husiatyna		8·46	2·18		12·41
Z Bełzca			5·15		
Z Rawy ruskiej	8·36		5·16		
Z Brzuchowic				8·25	

Ze Lwowa odchodzą

	rano	przed poł.	po poł.	wieczór	noc
Do Krakowa	5·31	11·01	3·26*	7·21	11·36*
Do Podwołoczysk (gł. dw.)	6·22*	10·26	2·32*		10·56
„ z Podzamcza	6·32*	10·38	2·42*		11·08
Do Czerniowiec, Suczawy	6·51*	11·11	3·16		1·06
Do Stryja, Ławocznego, Budapesztu	6·01	10·09	3·36	8·14	
Do Stryja, Chyrowa-Suchy	6·01	10·09		8·14	
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna	6·01		3·36	8·14	
Do Bełzca		9·51			
Do Rawy ruskiej		9·51	3·20	7·46	
Do Brzuchowic			3·45		
Do Zimnej wody					

Pociąg express ze Lwowa 9·16 rano, w Krakowie 2·24 popołudniu, w Wiedniu 9·32 wieczór.

Pociąg express do Lwowa 9·16 wieczór, z Krakowa 2·40 popołudniu, z Wiednia 7·40 rano.

Różnica między zegarem miejskim a środnioeuropejskim wynosi minut 36, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje g. 12, zegar lwowski wskazuje g. 12 m. 35.

* Pociągi pospieszne.

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M Rodziewiczównę zlr. 1·20
 dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·50
2. **Jelena** powieść przez Juliusza Giżowskiego . . „ 1·20
 dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego . . . „ 1·20
 dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30

Biblioteka powieściowa „Gazety Narodowej“:

1. Nowelle Sewera: **Pamiętnik Maniusi, Na pobojowisku i Maciek w powstaniu** . . . . zlr. 1·80
2. **Pan Wyręba**, powieść Graybnera . . . . „ 1·20
3. **Bez metryki**, powieść Abgar Sołtana . . . „ 1·20
4. **Jedyny brat** powieść Heimburgowej . . . . „ 1·80

Wszystkie 4 powieści razem zlr. 2·50.

Prenumerata kwartalna Biblioteki powieściowej *Gazety Narodowej* wynosi w miejscu i na prowincyi zlr. 1·10, rocznie 4·10, Tygodniowo wychodzi 2 arkusze. Obecnie drukuje powieść Waleryi Marénne **Przeciw prądowi.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.